

WYDZIAŁ NAUK PEDAGOGICZNYCH I SPOŁECZNYCH

Rozmowa z prof. Mirosławem Chałubińskim, socjologiem

Panie Profesorze, w jakich okolicznościach rozpoczęła się Pana przygoda z socjologią?

Zainteresowania problematyką humanistyczną były u mnie stosunkowo wczesne. Datować je można na początek szkoły średniej.

W tym wieku młodzi ludzie często zadają pytania światopoglądowe, filozoficzne. Nie należałem pod tym względem do wyjątków. Czytałem, dyskutowałem. Czasem moje lektury były przypadkowe, ale z perspektywy lat wydaje mi się, że najbardziej utkwily mi w pamięci i ukierunkowały moje zainteresowania w stronę filozofii i socjologii trzy książki: Z. Baumana *Socjologia na co dzień*, Jana Szczepańskiego *Elementarne pojęcia socjologii* oraz Leszka Kołakowskiego *Kultura i fetysze*. Byłem już dość bliski podjęcia decyzji studiowania na filozofii, ale kierunek ten w roku 1967 zamknięto. Władze ukarały filozofów za wystąpienie L. Kołakowskiego i Krzysztofa Pomiana w 10. rocznicę polskiego Października. Wybrałem więc socjologię jako, moim zdaniem, najbliższą filozofii. Nie omyliłem się. Warszawska socjologia pozostawała z nią w ścisłych związkach i merytorycznie, i instytucjonalnie (stanowiła część Wydziału Filozoficznego).

Na studiach uczęszczałem m.in. na zajęcia N. Assorodobraj-Kuli, J. Szackiego, J. J. Wiatra, J. Malanowskiego, A. Jasińskiej-Kani. Miałem też przyjemność wysłuchania ostatniego wykładu monograficznego Marii Ossowskiej na temat ethosu rycerskiego.

Jako student pierwszego roku przeżyłem marzec 1968. Na socjologii jednak straty personalne, choć dotkliwe (m.in. zwolnienie Z. Baumana), były jednak daleko mniejsze niż na filozofii, gdzie można mówić o prawdziwie destrukcyjnych skutkach wydarzeń marcowych.

Na studiach dominował klimat krytyczny wobec komunizmu jako ustroju, choć generalnie wierzone w możliwość „szlachetniejszej”, niekomunistycznej mutacji socjalizmu (tak było przynajmniej do końca lat siedemdziesiątych).

Wykładane na studiach elementy marksizmu dalekie były od indoktrynacji i politycznej apologetyki. Przeważnie interpretowano go w taki sposób, że wykazywano niezgodność idei Marksowskich z aktualną („brzydką”) rzeczywistością. Czynił tak m.in. badacz nierówności społecznych prof. J. Malanowski. Panowała swoboda dyskusji.

Początek mojej pracy w Instytucie Socjologii zbiegł się w czasie z powszechnie odczuwanym w moim otoczeniu kryzysem realnego socjalizmu. Byłem wtedy asystentem w zakładzie kierowanym przez prof. J. J. Wiatra (dziś nosi on nazwę Socjologii Stosunków Politycznych). Sytuacja Polski kierowała moje zainteresowania w stronę historii myśli socjalistycznej, alternatywnych wobec komunizmu modeli socjalizmu, socjologii wiedzy, socjologii polityki, dlatego też mój doktorat dotyczył w znacznej części myśli politycznej PPS i koncepcji socjologicznych J. Hochfelda.

W latach 1983 - 1999 byłem związany z Zakładem Historii Myśli Społecznej kierowanym przez prof. Szackiego. Klimat pracy w zakładzie charakteryzowała wielka swoboda wyboru problematyki badawczej. Szef niczego nie narzucał, natomiast kompetentnie oceniał, korygował i przez



to kierunkował kształt zgłaszanych mu propozycji badawczych. W owym czasie zajmowałem się bardzo wieloma problemami: szkołą frankfurcką, neopsychoanalizą, historią polskiej myśli socjologicznej. Zawsze też żywo obchodziła mnie teoria i historia komunizmu. Prof. Szacki był opiekunem mojej pracy habilitacyjnej.

Widzę, że rozgadałem się i chyba pora przejść do następnego pytania.

Jak Pan uważa, w czym tkwi magia socjologii? Co do niej dziś przyciąga, co może doń zniechęcać?

Urok socjologii (dla mnie nieprzparty!) polega m.in. na tym, że jest ona sztuką „podglądania”, „szlachetnym podglądactwem”. Uczy rozumieć innych i siebie, odróżniać faktyczne motywy, pobudki ludzkiego działania od ideologicznych racjonalizacji. Pozwala o wiele głębiej wnikać w te sprawy niż czyni to myślenie potoczne. Pod tym względem socjologia przypomina psychologię społeczną, czasem wielką literaturę. Jednak jej przewagę (mówię rzecz jasną o najlepszych socjologicznych pracach) w porównaniu np. z psychologią polega na tym, że wychodzi ona poza małe grupy, indywidualną psychikę w stronę makrostruktur i „długiego trwania”. Socjologia może więc pełnić funkcje światopoglądowe, tzn. pomóc lokować nasze istnienie na tle ogólniejszych procesów i uwarunkowań, może pomóc odpowiadać na pytania dotyczące sensu życia społecznego, kierunków rozwoju społeczeństw. Potrzeba odpowiedzi na te pytania rośnie w okresach kryzysowych. A czasy współczesne to kryzys permanentny. Totalna niestalość instytucji, przekonań, ideologii, systemów wartości. Socjologia jest „dzieckiem kryzysu”. Usiłuje odpowiedzieć (lepiej lub gorzej) na pytania z tym związane.

Socjologia to nie tylko poznanie, lecz również zawód, profesja czyli zespół czynności opartych na kompetencjach, stale wykonywanych i dostarczających środków utrzymania.

Mam wrażenie, że erupcja popularności socjologii w Polsce po r. 1989 ma swe źródła głównie we wzroście zapotrzebowania różnych instytucji na usługi marketingowe, sondażowe i doradztwo personalne. W tych właśnie zastosowaniach, a nie w wypełnianiu przezeń funkcji humanistycznych leżą przyczyny jej „wzięcia”. Sytuacja absołwentów socjologii na rynku pracy jest relatywnie niezła, choć w ciągu ostatnich dwóch lat obserwować już można objawy nasycenia usług marketingowych.

A więc socjologia bywa związana ze światopoglądem, ideologią. Bywa też, i to w coraz większym stopniu, profesją.

Panie Profesorze, jak Pan myśli – na ile charakter refleksji o charakterze socjologicznym oddaje klimat danej epoki? Czy socjologia nadąża za współczesnym światem, społeczeństwem, człowiekiem? Jakie miejsce zajmuje pośród innych nauk? Zdawałoby się, że dziś największe znaczenie

skomplikować owe układy. W życiu ludzkim przewidywalność komplikuje dodatkowo zjawisko ludzkiej twórczości i refleksyjności.

Częstokroć uczestnicząc w dyskusjach na te tematy, odnoszę wrażenie, że humaniści idealizują nauki przyrodnicze. A znają je zazwyczaj z drugiej ręki. Tam również występuje zróżnicowanie poglądów, polemiki, istnieją różne szkoły. Zresztą, która „szanująca” się nauka może pozwolić

MIROŚLAW CHAŁUBIŃSKI

urodził się w Warszawie w 1949 roku. Od roku pracuje jako profesor nadzwyczajny w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Jest specjalistą w zakresie historii myśli socjologicznej i kieruje pracą Zakładu Socjologii Wiedzy.

Studia magisterskie ukończył w 1973 roku w Instytucie Socjologii na Uniwersytecie Warszawskim. Z tym ośrodkiem naukowym związany jest dalszy jego rozwój naukowy. W 1982 roku uzyskał tytuł doktora, a jego promotorem był prof. Jerzy J. Wiatr. Praca w skróconej i zmodyfikowanej wersji opublikowana została pod tytułem *Polityka i socjologia* (Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1991). Habilitacja przygotowana pod naukową opieką prof. Jerzego Szackiego nosi tytuł *Antropologia i utopia* (wyd. Agencja Scholar 1992).

W latach 2000-2001 zajmował stanowisko kierownika Zakładu Historii Myśli Społecznej Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego.

Jest autorem ok. 70 publikacji, w tym 5 książek (m.in. *Niepokoje i afirmacje Ericha Fromma*, wyd. Rebis, Poznań 2002, *Polityka i socjologia. Studium koncepcji Juliana Hochfelda 1999, Fromm, 1993*). Jest redaktorem serii wydawniczej dzieł Ericha Fromma. Hasła opracowane przez niego (*Komunizm i Socjalizm, Ludwik Krzywicki*) przeczytać można w *Encyklopedii socjologicznej*. W uznaniu dla jego osiągnięć powierzono mu przygotowanie książki jubileuszowej dla Jerzego Szackiego (*Idee a urządzanie świata społecznego*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 1999).

Od 1985 pozostaje przewodniczącym kolegium redakcyjnego i redaktorem *Colloquia Communia* – pisma z dziedziny filozofii, socjologii, ekonomii politycznej, psychologii społecznej (wyd. Adam Marszałek, Toruń). Udziela konsultacji naukowych; jest członkiem Instytutu Spraw Społecznych i Międzynarodowych (od 1998 r.) oraz Klubu Inicjatyw Społecznych (od 1999 r.).

mają kierunki techniczne – mające bezpośrednie przełożenie np. na poziom komfortu naszego życia codziennego, mające zastosowanie w przemyśle. Co nam daje wiedza socjologiczna? Czy nie widzi Pan zagrożenia w próbach takiego bezpośredniego wykorzystywania jej elementów w marketingu, polityce etc.?

To całe morze problemów i temat na książkę czy książki. Zresztą na ten temat pisano i pisze się mądre prace (A. Giddens, J. Habermas, S. Ossowski, C. W. Mills, by wymienić niektórych). Dlatego moja odpowiedź musi być z konieczności wycinkowa i pobieżna.

Socjologia powiązana jest w różnoraki sposób z kondycją społeczeństw, które ją zrodziły i podtrzymują jej istnienie. Mówiłem o tym przed chwilą nazywając socjologię „córką kryzysu”. Wypełnia ona rozliczne funkcje światopoglądowe, techniczne, ideologiczne.

Oczywiście socjologia w pewien sposób nie nadąża za współczesnością. Podobnie zresztą jak inne nauki społeczne, których zadanie polega nie tylko na wyjaśnianiu *ex post* i opisie zaistniałych procesów i faktów, lecz także przewidywaniu. I tak np. socjologowie i politolodzy nie przewidzieli tempa upadku komunizmu. Przyznali się do tego m.in. J. Habermas, J. Linz, S. Lem, J. Szacki, J. J. Wiatr, choć później byli oni autorami wielu pomysłowych interpretacji tych zjawisk. Podobnie było z przewidywalnością zwycięstwa faszystów.

Ale tu warto spytać czy większą mocą prognostyczną dysponują nauki przyrodnicze, np. meteorologia, geologia, teoria ewolucji – gdy chodzi o przewidywanie konkretnych procesów i zjawisk. Z pewnością nie. Precyzyjna przewidywalność w niektórych naukach (np. astronomia) ma przyczynę w niezłożoności oraz izolacji konkretnych układów. Ale np. odchylenia lotu nieznanego asteroidy mogą

sobie na stwierdzenie, że „nadąża” za rzeczywistością? Oznaczałoby to, że poznano już wszystko lub jest się blisko osiągnięcia tego stanu.

Natomiast do zjawisk niepokojących mnie we współczesnej humanistyce (także socjologii) zaliczam postępującą fragmentaryzację wiedzy o człowieku, hiperspecjalizację, która czyni prawie niemożliwym wypracowywanie syntez. Częstokroć nauki społeczne zbyt rzadko usiłują odpowiadać na pytania ważne z punktu widzenia praktyki obywatelskiej, np. dotyczących kosztów transformacji systemowej w Polsce, globalizacji. A ważniejsze wypowiedzi giną w gwarze, który nie sposób jest nazwać publicznym dyskursem. Jednak trudno jest winić za to socjologów. Raczej naszą „rozedrganą”, „postmodernistyczną” epokę.

Socjologia jest jednym z kierunków, które uległy gruntownej przemianie po 1989 roku. Jak postrzega Pan socjologię czasów PRL? Jaka jest „socjologia Pana marzeń”? Na ile socjologia III Rzeczypospolitej (o ile w ogóle można dziś czynić takie uogólnienia) zbliża się do tego obrazu idealnego, nakreślonego w Pana wyobraźni?

Zacznijmy od tego, że historia PRL-u obejmuje kilka okresów, w których nader zróżnicowane były warunki uprawiania socjologii. W latach 1949-1955 usiłowano zlikwidować tę naukę. Po roku 1956 nastąpiła jej odbudowa, a także poważny rozwój badań empirycznych. Znaczące były także jej osiągnięcia teoretyczne. Ale choć socjologia została niechętnie zaakceptowana, to przez cały okres PRL-u istniały – choć znacznie zliberalizowane – ograniczenia cenzuralne, a także obszary „niebadalne”, jak np. funkcjonowanie PZPR, stosunek społeczeństwa do komunizmu, konflikty społeczne. Czasem zaś wyniki badań były niepublikowane z powodów cenzuralnych.

Po roku 1989 wiele się pod tym względem zmieniło. Zniknęły bariery cenzuralne publikacji. Zniknęły polityczne ograniczenia możliwości realizacji badań i wyboru problemów badawczych. Owocowało to ogromną ilością przyczynków empirycznych opisujących różne aspekty procesów transformacji. Rozwinęły się bujnie badania sondażowe, co jest związane z powstawaniem gospodarki rynkowej i demokracji politycznej. Powstały nowe instytucje socjologiczne. Ale pamiętajmy też o gorszych stronach kondycji polskiej socjologii. Stanowczo za mało jest prac uogólniających empiryczny dorobek, za mało prac teoretycznych. Wydaje się też, że pozycja światowa polskiej socjologii uległa obniżeniu, gdy porównujemy ją z okresem popaździernikowym. Jak się zdaje w środowisku socjologicznym mamy wielu znakomych profesjonalistów – specjalistów, a wyraźny niedostatek humanistów o szerokim, interdyscyplinarnym spojrzeniu.

Jest Pan socjologiem, zajmuje się Pan historią. Proszę wcielić się teraz w wizjonera. Jak Pan widzi przyszłość socjologii? W jakim kierunku będzie się rozwijać, według Pana, ta dziedzina wiedzy?

Tutaj mogę sobie pofantazjować, a pytanie potraktować jako pożyteczne ćwiczenie wyobraźni. Warto jest zadać sobie pytanie, czy socjologia musi istnieć jako niezbędny element uniwersalnego, ludzkiego poznania? Moim zdaniem niekoniecznie. Pojawia się ona w pewnym okresie historii intelektualnej Zachodu. Jej funkcje mogą wypełniać (i kiedyś wypełniały) inne dyscypliny. Współcześnie obserwujemy „socjologizację” wielu nauk społecznych, tzn. asymilację przez nie socjologicznego punktu widzenia. Cechuje to np. literaturoznawstwo, ekonomię polityczną, historię. Być może w tej sytuacji socjologia przestanie być kiedyś nauką potrzebną?

Lecz jak się zdaje jest to odległa przyszłość. W krótkiej fali socjologia będzie się instytucjonalnie rozwijała, będą się mnożyły empiryczne (czasem wartościowe) przyczynki różnych zbiorowości i problemów społecznych.

Oczekiwałbym od socjologii, aby była ona i teoretyczna, i zarazem empiryczna, także interdyscyplinarna (korzystająca z dorobku innych nauk) i nastawiona na rozwiązywanie problemów ważnych dla człowieka jako obywatela. To bardzo wygórowane oczekiwania. Ale nie warto jest z nich rezygnować.

Co zalicza Pan do swych największych osiągnięć?

Trudne pytanie. Między innymi dlatego, że to co cenić mogą inni ludzie, kręgi zawodowe, nie musi się pokrywać z moimi prywatnymi kryteriami oceny. Może zacznę od tego, iż spośród pięciu opublikowanych dotąd moich książek co najmniej dwie (*Polityka i socjologia. Studium koncepcji Juliana Hochfelda (1991)* i *Fromm 1993*) spotkały się z niezłym przyjęciem i mają „dobry indeks cytowań”.

Bardzo też sobie cenię swój wkład organizacyjny w wydawanie teoretycznego periodyka *Colloquia Communia*, w którym publikuje się studia z dziedziny filozofii, socjologii, ekonomii politycznej, psychologii społecznej. Słowem – szeroko rozumianej humanistyki. Pismo to (a przewodniczącym jego rady redakcyjnej zostałem w 1986 r.) wychodzi od 1982 r. Wydano w sumie jego 72 numery. Ostatni, wydany w tym roku był poświęcony myśli K. Mannheim’a. Następny, który nosi roboczy tytuł „*Idee i ludzie demokracji*” ma się ukazać w końcu roku 2002. Publikują w nim swe studia m.in. pracownicy Instytutu Socjologii UZ (m.in. mgr D. Bazuń, dr. Sz. Krzyżaniak, dr M. Kwiatkowski, dr K. Szafer).

Co Pan sądzi o zielonogórskiej socjologii?

Jestem na etapie jej poznawania, gdyż dopiero jesienią 2001 r. rozpocząłem pracę w UZ, objąłem funkcję kierownika Zakładu Socjologii Wiedzy IS. Ale nie ukrywam, że na moich wyborach i decyzjach zaważyła opinia środowiska socjologicznego o Zielonej Górze. Oczywiście inne kryteria oceny należy stosować wobec „starych” ośrodków, mających już swe tradycje wypracowane przez dziesięciolecia (np. Poznań, Warszawa, Kraków), a inne odnośnie ośrodków młodych – np. Zielonej Góry. Postrzega się ją jako ośrodek rozwojowy, prężny. Taki, w którym panują dobre stosunki międzyludzkie. Opinie te potwierdziły się w ciągu już prawie rocznej pracy. Dyrektor IS prof. L. Goldyka jest z pewnością człowiekiem dynamicznym, pomysłowym. Jest naturalnym przywódcą środowiska. Instytut podejmuje szeroką problematykę badawczą (m.in. transgraniczność, socjologia wychowania, socjologia miasta, mikrostruktury społeczne). Ma szansę rozwinąć się socjologia ekonomiczna i historia myśli socjologicznej (w tej dziedzinie mój zakład ma plany badawcze i jest na początku ich realizacji). Słowem – socjologia zielonogórska może się rozwijać i dołączyć niezadługo do najlepszych placówek badawczych w naszym kraju. Ale bardzo wiele zależy od zrozumienia i wsparcia ze strony władz uczelnianych.

rozmawiała Magdalena Pokrzyńska

Absolwenci Studium Pedagogicznego

19 czerwca odbyła się uroczystość wręczenia świadectw ukończenia Studium Pedagogicznego (Centrum Kształcenia

Pedagogicznego w Uniwersytecie Zielonogórskim). Użytkowały je 123 osoby z dwóch zróżnicowanych grup. Pierwszą



grupę stanowili studenci byłej Politechniki, którzy zajęcia rozpoczęli w lutym 2000 r. Drugą zaś grupę tworzyli stu-

Wśród zgromadzonych na uroczystości obecnych było wielu „świeżo upieczonych” magistrów, były też osoby,



denci byłej WSP, którzy program Studium wraz z praktyką pedagogiczną zrealizowali w czasie ostatniego roku swoich studiów.

Końcowe spotkanie z absolwentami stanowiło okazję do dokonania przez nich ewaluacji zajęć mających ich przygotować do pracy w zawodzie nauczycielskim. Absolwenci w formie swobodnych wypowiedzi, już z pewnej perspektywy czasowej i przez pryzmat swoich planów zawodowych, wskazali na to, co w programie i organizacji zajęć oceniali pozytywnie, co budziło ich wątpliwości, a także to, czego im w toku edukacji pedagogicznej brakowało. Wnioski wypływające z analizy opinii studentów uwzględnione zostaną w działaniach na rzecz doskonalenia jakości funkcjonowania Studium.

Przed wręczeniem świadectw prowadząca spotkanie dr Krystyna Stech – kierownik Centrum Kształcenia Pedagogicznego podzieliła się z uczestnikami spotkania rozważaniami na temat istoty roli zawodowej nauczyciela i warunków prowadzących do satysfakcji z jej pełnienia.

które studia ukończyły w ubiegłych latach oraz studenci, przed którymi jest jeszcze perspektywa egzaminu dyplomowego bądź magisterskiego. Zdobyte kwalifikacji uprawniających do wykonywania zawodu nauczyciela różnie jest wartościowane przez poszczególnych absolwentów Studium Pedagogicznego - jedni z niecierpliwością oczekiwali na otrzymanie świadectwa dającego im formalne podstawy do wcześniej już podjętej pracy w zawodzie nauczyciela; drudzy zamierzają je wykorzystać w poszukiwaniu pracy na terenie szkoły; inni natomiast traktują uzyskane świadectwo jako ewentualne zabezpieczenie na niepewną przyszłość zawodową mówiąc: „być może się przyda, nie zaszkodzi je mieć”.

Ważne, aby osoby, które pełnić będą rolę zawodową nauczyciela traktowały zdobytą w ramach Studium wiedzę i doświadczenie jako punkt wyjścia do nieustannego doskonalenia swoich kwalifikacji pedagogicznych. Wszystkim absolwentom Studium Pedagogicznego życzymy podjęcia satysfakcjonującej ich pracy zawodowej.

Krystyna Stech

Edukacja na WOODSTOCK'U

W dniach 1 - 2 września pracownicy Zakładu Poradnictwa Młodzieżowego i Edukacji Seksualnej Uniwersytetu Zielonogórskiego brali udział w 8. Przystanku WOODSTOCK. Wspólnie z organizacjami pozarządowymi: TADA (Stowarzyszenie Na Rzecz Prewencji HIV/AIDS i Innych Chorób Przenoszonych Droga Płciową), Towarzystwem Rozwoju Rodziny, Oddział w Zielonej Górze przygotowali

akcję edukacyjno-prewencyjną „Miłość, młodość, odpowiedzialność”. W ramach akcji zorganizowany był punkt, który oferował: pomoc i poradnictwo psychologiczne, prewencję HIV/AIDS i innych chorób przenoszonych drogą płciową, informacje dotyczące **antykoncepcji!**, bezpłatne konsultacje medyczne ginekologa dla kobiet.



UNIwersytecki ZESPÓŁ PORADNICTWA NA PRZYSTANKU WOODSTOCK